Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok VIII Październik-Listopad 1934 r. Nr. 10-11.

ŻYCIE STRAŻACKIE

WOJEWÓDZTWA KIELECKIEGO

MIESIĘCZNIK

W JEDNOŚCI SIŁA!

I-Wiceprezes Zarządu Okręgu Kieleckiego.



Nawiązując do naszej zapowiedzi uczczenia skromnemi notatkami działaczy pożarniczych naszego województwa, „Życie Strażackie" podaje kilka szczegółów o pracy strażackiej I-go Wiceprezesa Zarządu Kieleckiego Okręgu Wojewódzkiego Druha Wacława Zwirskiego, który urodził się w Zagłębiu Dąbrowskiem dn. 27.IX.1895 r., kończąc średni zakład w Będzinie, a wyższe studja rozpoczął na politechnice i naukach politycznych w Warszawie.

W okresie lat uczniowskich i studenckich brał żywy udział w pracach niepodległościowych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, pracując z całem poświęceniem się w organizacjach młodzieży niepodległościowej, harcerstwie i Polskiej Organizacji Wojskowej, pełniąc od 1915 r. obowiązki komendanta organizacji lokalnej, obwodu i szereg innych. Brał udział w rozbrojeniu okupantów, poczem wstępuje do Wojska Polskiego, biorąc następnie udział w powstaniu Górnośląskiem. Po wyjściu z wojska, w stopniu oficera rezerwy, przenosi się na służbę państwową, przechodząc kolejno na coraz to wyższe stanowiska. Doniedawna piastował stanowisko naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, a obecnie przeszedł na takież same stanowisko do Poznania. Poza pracą zawodową oddaje się ze specjalnem zamiłowaniem pracy społecznej w różnych organizacjach, zwłaszcza w b. wojskowych.

Pożarnictwem zainteresował się już w latach swojego młodzieńczego wieku, pracując w zagłębiowskich pożarniczych drużynach harcerskich, a w 1918 r. pełni funkcję komendanta wojskowego straży pożarnej garnizonu miasta Dąbrowy Górniczej.

W dniu 18.V.1930 r. Rada Wojewódzka powołała Druha Zwirskiego do Zarządu Okręgu Wojewódzkiego, w którym bez przerwy aż do obecnej chwili pełni obowiązki I Wiceprezesa Okręgu Wojewódzkiego Kieleckiego.

W pracach Związku Straży Pożarnych Województwa Kieleckiego wykazuje twórczą pracę reorganizacyjną. Za jego to przyczyną od 1930 r. sanują się stosunki organizacyjne w b. Związku Kieleckim, doprowadza On do stworzenia warunków dla zdrowych zasad organizacyjnych, reguluje swojemi wpływami stabilizowanie stałych instruktorów powiatowych, stwarzając odpowiednie podstawy finansowe do prac wyszkoleniowych, ułatwia pracę inspektorowi wojewódzkiemu w trudnych jego zagadnieniach terenowych. Jest autorem planu finansowego, przyczynia się do zdobywania stałej dotacji od samorządów i wyprowadza przez to samo Związek Kielecki ze znacznego zadłużenia, przyczyniając się jednocześnie do zdobycia odpowiedniego, jak przystało na powagę organizacji naszej, lokalu

na biuro Związku w Kielcach. Przyczynił się również w 1931 r. do wprowadzenia w życie nowego rozporządzenia porządkowego o zapobieganiu pożarom i regulaminu dla referentów pożarniczych powiatowych, jest na każdym kroku orędownikiem i opiekunem naszych poczynań strażackich, zwłaszcza na odcinku ścisłej współpracy z Administracją Państwową i współżycia z innemi organizacjami ogólno-społecznemi.

Za wybitne prace w walkach o niepodległość i prace państwowe oraz działalność społeczną jest on odznaczony Krzyżem Niepodległości, Krzyżem oficerskim— „Polonja Restituta", Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Górnośląskim Krzyżem, Gwiazdą Śląską, Krzyżem Legjonowym, Krzyżem P. O. W., Medalem „Polska swemu obrońcy", Medalem X-lecia Niepodległości. Za wyróżniającą się działalność na polu pożarnictwa Rada Naczelna Związku Straży Pożarnych R. P. nadała Mu „Złoty Medal Zasługi".

Druhowi W-prezesowi W, Zwirskiemu ślemy na nową placówkę pracy państwowej i społecznej najserdeczniejsze życzenia. Dorobek jego na tutejszym terenie będziemy cenić i postaramy się go nietylko utrzymać, ale i powiększyć, czem, sądzimy, spełnimy jego program pracy i wyrazimy mu wdzięczność w postaci najbardziej dla niego, jako człowieka czynu właściwej.

REDAKCJA.

RYCERZE PRZESTWORZY.

16 września 1934 r. zapisał się po raz drugi w dziejach lotnictwa polskiego złotemi zgłoskami. Po raz drugi Polska flaga łopotała dumnie na maszcie zwycięstwa, jako znak dominującej roli, którą lotnicy polscy odegrali w międzynarodowym turnieju lotniczym.

Dwa pierwsze miejsca w ręku naszem, zdobyte silną wolą bohaterskiego charakteru lotników polskich, pierwszorzędną koncepcją umysłu polskiego inżyniera, pracowitą dłonią polskich mistrzów rzemiosła i wreszcie z polskiego surowca wykonane samoloty.

O tym doniosłym fakcie mówić musimy jeszcze i na łamach regjonalnej prasy strażackiej, aby dać wyraz swego zrozumienia dla wielkiego czynu, aby podkreślić, że nasza korporacja Strażacka w gorącym entuzjaźmie objawia swą radość i wielkie uznanie dla całej bohaterskiej ekipy polskiej, jak również śle gorące pochwały pod adresem twórców polskich typów samolotów R. W. D. — 9 i P. Z. L. — 26, i łącznie z całą Polską, która rozradowana zwycięstwem, przesyła pod adresem tryumfatorów swe wielkie zadowolenie.

Taka mała dygresja nasuwa mi się... „Challenge" — czyli sportowe zawody, jest ich przecie tyle w różnych gałęziach sportu i wszystkie sobie bardzo cenimy, a każde zwycięstwo napawa nas dumą, — ale tylko lotniczy sport przyjmujemy tak żywiołowo. Objawy radości ze zwycięstwa tylko tu przyjmujemy tak spontanicznie i ciągle nacieszyć się tem zwycięstwem nie możemy i słusznie — bo zdajemy sobie sprawę, że jeśli ś. p. Żwirko i Wigura, których dzisiejszy mistrz Challengeu nazywa duchowymi przewodnikami zwycięstwa, zaprezentowali światu bohaterstwo i tęgi rozum Polaka, to ostatniem zwycięstwem Polska stwierdza, że w okresie 2 letniego przygotowania się, dorobek w tej dziedzinie poszedł już tak dalece naprzód, że stajemy się całkowicie niezależni, pozatem, że kierując się absolutną samodzielnością, zdolni jesteśmy i maszyną i lotnikiem imponować światu.

Ta możność imponowania światu stanowi właśnie dla nas tę potęgę zwycięstwa.

Tak więc ostatecznie dzisiaj możemy sobie powiedzieć, że jesteśmy w posiadaniu lotnictwa całkowicie, a teraz ambicją naszą musi być, aby, to co wytrzymało próbę ogniową wczoraj, jutro rozrosło się do takiej wielkości i doskonałości, aby znów świat zadziwić i zmusić do respektu.

Pamiętajmy więc, że wczoraj — przeszło pod znakiem zwycięstwa, ale jutro czeka na nas w 1936 roku i znów zażąda od nas egzaminu, do którego musimy przygotować się godnie, aby nietylko zatrzymać puhar, ale aby znów świat zadziwić i zmusić do respektu nowym wawrzynem zwycięstwa.

Do nowego turnieju musimy się już od dziś przygotowywać, dlatego wszyscy musimy się nawet silić na to, aby w okresie nowych 2 lat przygotowania wydobyć wszelkie walory i dostateczną ilość gotówki na to, by Challenge w 1936 roku zastał nas tak umocnionych, jak tego od nas wszyscy oczekiwać będą.

Stańmy więc ochotnie ofiarnością materjalną i pomocą w propagandzie czynnikom organizującym turniej!

Niech współpraca Strażacka z L. O. P. P. i Aeroklubem R. P. będzie nakazem chwili dla każdego Strażaka!

Pamiętajmy, że naszym Rycerzom Przestworzy musimy dać pełną opiekę i podnietę duchową, gdyż każde najdrobniejsze nawet zwycięstwo naszych powietrznych rumaków, upierzonych metalowemi skrzydłami, zawdzięczającym swą chyżość w gwiazdę ułożoną duszę, karmiącą się benzyną, daje nam podstawę do twierdzenia, że uzbroiwszy te przedziwne ptaki w pazury karabinów maszynowych i bomby, stać się mogą drapieżnikami na wzór orłów o potężnych rozmiarach, broniących z całą bezwzględnością i skutecznie gniazda swego Polskiego Narodu.

Ryszard Perkowski.

NASZA SŁUŻBA.

Gawęda piąta.

Święto Niepodległości obchodzi Polska 11 listopada, czyli w roku bieżącym w drugą niedzielę miesiąca.

Z różnem uczuciem myślimy o tem święcie. Dla starszych druhów, którzy może brali udział w pracach i walkach o niepodległość, święto listopadowe ma nietylko głębokie, ale i rzewne znaczenie. Młodsi druhowie może z lżejszem sercem spędzają dzień jedenastego listopada. Nie powinniśmy się na to bardzo oburzać, bo nawet słońce, które witamy radośnie w zimie i na wiosnę, w lecie niejednemu dokuczy i naprzykszy się, nawet wywoła narzekania.

Tak jest i ze słońcem wolności, tak jest i z Niepodległością. Dlatego trzeba wyrozumiale ludzi traktować za ich nonsensy lub głupstwa, jakie im się na temat wielkiego święta wymkną z nierozważnych ust.

Dla ludzi zdrowo myślących, Święto Niepodległości jest wielką i doniosłą uroczystością, bo daje okazję do pomyślenia o tem, czy w całej pełni potrafimy wykorzystać wszystko dobro, jakie nam daje Niepodległość.

Im głębiej się wmyślimy, tembardziej się przekonamy, że nawet 10%, mówiąc językiem handlowym, nie wykorzystujemy tych możliwości, które czekają na nas dzięki Niepodległości.

Bo Niepodległość i Wolność, to przedewszystkiem możność robienia dobrze, to swobodne uruchomienie w tym celu wszystkich sił, jakie są po wsiach i miasteczkach, to przeistoczenie tych sił i przeobrażenie na rzeczy trwałe i służące społeczeństwu.

Wprawdzie najpierw w dniu Święta Niepodległości oddamy hołd duszom i pamięci poległych bohaterów z Legjonów, z P.O.W., jak i tym, którzy wcześniej poszli na stos, bo w 1905 roku, w 1863 roku i przy innych wybuchach orężnych, powstałych z nadmiaru miłości Ojczyzny i poczucia sił drzemiących w narodzie.

Nad tem wszystkiem, nad bohaterstwem wsi i miast, unosi się cześć dla Wodza Narodu, któremu w Święto Niepodległości należy się bezmierny hołd, jako temu, który potrafił dokonać najtrudniejszego dzieła w Polsce — odzyskać utraconą wolność Polski, której wywalczyć nie mogli bohaterscy poprzednicy.

Przy tej okazji z całą mocą trzeba nam na uroczystościach jeszcze raz powiedzieć, że Polski nikt nam nie darował, że Polska nie powstała szczęśliwym zbiegiem okoliczności, ale

Polskę orężnie, zbrojnie wywalczyliśmy,

a dyplomacja, polityka, zabiegi, względy i przyjaźni, to tylko nam naszą krwawą, orężną walkę ułatwiały lub utrudniały i miały drugorzędne znaczenie.

Dlatego nasze Święto Niepodległości czci czyn narodu i twórcę - organizatora czynu Komendanta Józefa Piłsudskiego, dziś Pierwszego Marszałka Polski.

Dlatego to święto ma wśród świąt narodowych i państwowych najważniejsze znaczenie, bo ponieważ o czyny jest najtrudniej, to mają one największą wartość w życiu narodów i ocenę ich naród wyraża czcią w specjalne dni świętowania.

Ale w dniu Święta Niepodległości jest miejsce i na inne rzeczy, choć drobne, ale ważne.

Czczenie wielkiego bohaterstwa jest słuszne, jako spełnienie obowiązku, spłacenie długów wobec bohaterów i jako silne pokrzepienie na przyszłość. Jednakże wielu ludzi szuka wtedy okazji do wielkich czynów, a nie znajdując ich, opuszcza ręce i nic nie robi. Tacy nie zostaną ani wielkimi bohaterami, ani mniejszymi ludźmi czynu. A naprawdę, to obecnie bardzo nam potrzeba wielu ludzi do czynów codziennych, którzyby ducha w społeczeństwie swoją pracą podtrzymywali i dobrobyt podnieśli. Sądzę więc, że w Święto Niepodległości i o tem trzeba pomyśleć, pomówić i zdecydować się na odpowiednią pracę.

Obecnie bardzo ludzie skłonni są do nic nierobienia, a to dlatego, jak mówią, że się nie opłaci, a to znów, że niema na to pieniędzy lub, że i tak jakoś nadal będzie.

Młodsi działacze przejmują się takim nastrojem, biernością i oziębłością ogółu, a co najgorsze zrażają się temi przeciwnościami, sami opuszczają ręce i popadają w stan nic nierobienia.

Otóż nie zrażajcie się!

Wiedzcie o tem, że zawsze były przeciwności, tylko jeszcze większe dawniej nawet w sprawach tak jasnych, jak praca dla Niepodległości. Wielu takich naliczycie, którzy chlubią się Niepodległością i z dumą zaliczają się do szeregów walczących i pracujących dla niej, a w rzeczywistości nietylko ich tam nie było, a przeciwnie należeli do zwalczających nietylko czyn zbrojny, ale myśl o nim.

Pocieszcie się młodzi działacze, że i z waszą pracą tak będzie i miło wam będzie po pewnym czasie widzieć i słyszeć, jak liczba zwolenników wzrosła wam przynajmniej wtedy, kiedy rzecz była zrobiona i gdy wystarcza cieszenie się z niej i chwalenie. Ale dobre i to.

My, starsi działacze, znamy się na tem dobrze i nie przejmujemy się bardzo trudnościami i oporem społeczeństwa, pamiętając, że każda rzecz dobra toruje sobie drogę walką i wypieraniem zła.

Dam kilka przykładów, ale takich małych, codziennych, prostych, choć dotyczących miljonów ludzi, a które trzeba było siłą wmuszać w ludzi.

Ziemniaki, (kartofle, pyry, gajdoki) są dzisiaj pożywieniem ubogich, bo najbiedniejszy człowiek stara się mieć przynajmniej ziemniaki, choćby bez okrasy, a nawet bez soli. Spróbujcie wydrzeć ludowi ziemniaki, zabrońcie jeść albo sadzić, to rewolucja pewna. A jak było z wprowadzeniem ziemniaków na pole, na stół jadalny, do powszechnego użycia? Trzeba było siły, gróźb, strachu, nakazów i przymusu. Napracowali się nad tem działacze społeczni, rządy, nawet kościół. Byli biskupi i księża, którzy rozgrzeszenia nie dawali tym, co nie chcieli sadzić i jeść ziemniaków. Gdyby tak zwątpili ci działacze i machnęli ręką, to może ziemniak nie stałby się pokarmem mas ludowych, choć i na stołach bogaczów codzień się pojawia. Niech każdy z was, Czytelnicy, odpowie, czy warto było wytrwale walczyć o rozpowszechnienie ziemniaków?

Drugi przykład, to szczepienie ospy. Był taki (Dr. Jenner) co znalazł broń na straszliwego wroga ludzkości, jakim była ospa, ale ludzie słuchać nie chcieli o szczepieniu. Szczepionkę wynalazł Francuz, ale Niemiec nakazał przymusowe szczepienie najpierw w wojsku niemieckiem, a potem i wszystkim cywilom Niemcom. To też Francuzom więcej na wojnie — 70 lat temu zginęło żołnierzy od ospy, bo nie byli szczepieni, niż od pruskich kul. Dzisiaj wszystkim nam szczepią ospę i zabezpieczają nas od choroby, kalectwa lub śmierci.

Trzeci przykład. Gdy Fulton zbudował pierwszy parowy statek wodny i zaczął pływać po rzece i jeziorze, coprawda dość niedołężnie, to zdziwiona, a potem przerażona, w końcu otumaniona publiczność, sądząc, że to nieczysta siła prowadzi statek, napadła na ten pierwszy okręt parowy i porąbała w kawałki, a wynalazca ledwo z życiem uciekł, lecz nie zniechęcił się i swoje napowrót robił, dając światu wielką rzecz, dzięki której zaroiły się morza i oceany, zbliżyły się kraje, ożywił się handel, a miljony ludzi znalazło zarobek.

Dalsze przykłady. Tak samo było z pierwszym balonem, toż samo dotyczyło elektryczności, a niedawneż to czasy, gdy ciemny motłoch napadał na aparaty radjowe i tłukł je w kawałki, rwąc anteny, które jakoby miały być powodem suszy.

Dzisiaj radja więcej na świecie, a susze nas nie gnębią więcej, niż zwykle. Radjo zwycieża, dało przyjemność miljonom ludzi, a miljonom również i zarobek, a nawet bogactwo.

Nie zrażajcie się więc, kochani młodzi działacze, przeciwnościami, wiedzcie o tem, że dobra sprawa musi zwyciężyć, a wy służycie dobrej sprawie.

W święto Niepodległości uchwalajcie coś zbudować, remizę, czy dom strażacki, świetlicę, bruk we wsi lub obsadzenie drzewami dróg, można również uchwalić osuszenie łąk rowami, czy przez uregulowanie rzeki, albo usypanie wału ochronnego przed powodzią i t. p. Po uchwale musicie ją wykonać, pokonując trudności, niechęć i opór.

Nasi polegli bracia są nam najlepszym wzorem, jaką cenę trzeba dać dla dobra ojczyzny. Nam tymczasem potrzeba tylko pracy i wytrwałości, by Polskę, wywalczoną przez armję naszą, umocnić i skrzepić.

Kładąc w dniu Święta Niepodległości kwiaty na ich grobach i pomnikach, ślubujcie dać z siebie trud dla dobra żyjących i przyszłych pokoleń.

Aleksander Niedbalski.

MÓJ BALON.

W związku z zawodami balonowemi, które w roku bieżącym zorganizowała Polska, przypomniały mi się moje własne przygody z balonem.

Czytając w szkole o pierwszych balonach, które skleili z papieru bracia Montgolfierowie w roku 1783 pozazdrościłem im sławy i postanowiłem zbudować sobie balon. Papieru miałem poddostatkiem, bo rodzice prenumerowali gazety i kilka roczników leżało na strychu, słomy zaś do podpalenia pod balonem, dla wypełnienia go ciepłem powietrzem, była pełna stodoła.

Najprzód dla próby zbudowałem pierwszy balon mniejszy o średnicy jednego metra, żeby nabrać doświadczenia, jak to skleić z papieru kulę. Nie udało mi się jednak puścić go, bo przy podpaleniu pod nim waty przepojonej drzewnym spirytusem płomień złapał się papieru i balon spalił się.

Nie zraziło to mnie, a upewniło, że jestem na dobrej drodze, miałem tylko doświadczenie. Nie pamiętam już, jak długo kleiłem drugi balon, zużyłem na niego cały rocznik przedwojennego Kurjera Warszawskiego, a średnica wynosiła około 3 mtr

Zwołałem do przeniesienia powłoki całe swoje rodzeństwo i z wielką uroczystością, świadomi powagi chwili, wyprowadziliśmy się z domu na małą górkę, jaka była tuż przy zabudowaniach. Pomocnicy przynieśli słomy. Nałożyli jej w druciany koszyk, umocowany pod otworem balonu, chłopcy unieśli powłokę wysoko, żeby nie chwycił jej ogień i z biciem serca, zapaliłem słomę. Z początku, dopóki był mały płomień, rzeczywiście zaczął balon pęcznieć, chłopcy go obstawili dokoła i czekali, kiedy napełni się cały i pofrunie. W stosunku do nas był rzeczywiście wielki i gdy słoma zajęła się cała — szybko się wypełnił powietrzem.

Cudownie byłoby się to skończyło, gdyby nie oczekiwany podmuch wiatru, który nieszkodliwy przy małej powierzchni, gdy miał wielką kulę, zaczął ją posuwać mimo naszego oporu w kierunku zabudowań.

Skutek przepychania się z wiatrem niedługo dał na siebie czekać. Kula górą szła z wiatrem, dołem zaś trzymana przez nas odwróciła palenisko na bok, wskutek czego spalona już słoma zaczęła się sypać do balonu, a z drugiej strony ogień zapalił papier z boku otworu. Wtedy dopiero balon zaczął nam się wyrywać, iść za wiatrem. Szybko stwierdziłem, że wiatr go pcha na budynki kryte słomą i że będzie pożar. Zdecydowałem się więc zniszczyć balon, lub spalić go na miejscu, aby nie dopuścić go na budynki.

Pomocnicy moi rozbiegli się niestety, sam więc musiałem wszystkimi siłami zatrzymać balon. Jednak paląca się masa papieru już poszczególnemi kawałkami zaczęła fruwać w kierunku dachu kurnika. O Boże! co ojciec powie? Poparzyłem się, zapaliło się ubranie na mnie, ale główną masę papieru ściągnąłem do ziemi i wiatr już jej nie pchał na kurnik. Czułem ból piekący na twarzy i czole, a z ulgą spojrzałem na uratowany budynek. I tu moja tragedja wynalazcy się zaczęła. Na dachu z kubełkiem i wielką gałęzią siedział ojciec i dusił dymiące się kawałki papieru. Nie wiedziałem czy iść ojcu pomagać gasić, czy uciekać przed nieuniknioną karą.

„Dam ja ci balon — łobuzie — choć no tu zaraz" — krzyknął ojciec, schodząc po zażegnaniu niebezpieczeństwa z dachu. Z płaczem więc uciekłem do domu pod opiekę Matki, tembardziej, że poparzenia zaczęły mi coraz bardziej dokuczać.

Matka przeraziła się moim wyglądem i opatrzyła mi ręce i głowę. Ojca jednak to nie wzruszyło i spuścił mi lanie, żeby jak mówił, wszędzie jednakowo go bolało. Po tej katastrofie czekałem blisko rok na odrośnięcie włosów na brwiach, rzęsach i głowie.

Zamierzałem potem jeszcze jeden balon zbudować, jednak Matka nie pozwoliła mi „niszczyć papieru".

Tak to w 12 roku życia zostałem i baloniarzem i strażakiem jednocześnie.

K. Jerka.

Z działalności Okręgu Wojewódzkiego.

Posiedzenia Zarządu Okręgu.

W dniach 30 sierpnia i 21 września r. b. w lokalu własnym w Kielcach, pod przewodnictwem Druha Prezesa Erbego, odbyły się posiedzenia Zarządu Kieleckiego Okręgu Wojewódzkiego, na których oprócz ważniejszej korespondencji i bieżących spraw organizacyjno-wyszkoleniowych rozpatrzono następujące sprawy:

1) zatwierdzono sprawozdania z działalności inspektora kwartalne za czas od 1.IV do 30.VIII 34 r., oraz miesięczne za miesiąc sierpień;

2) postanowiono po uzgodnieniu terminów z Druhem Prezesem Rady — Ministrem Paciorkowskim, zwołać posiedzenie Rady Okręgowej z końcem października, lub w połowie listopada,

3) zwołać konferencję prezesów Oddziałów Powiatowych do Kielc na dzień 17 listopada r. b., oraz w dniu tym odbyć posiedzenia Zarządu Okręgowego;

4) dla przygotowania uroczystości i zjazdu wojewódzkiego na rok 1935 powołano **Wydział Wykonawczy** na czele z D-hem Prezesem Erbem, jako przewodniczącym, oraz komisje: a) **organizacyjną** z przewodniczącym D-hem Viceprezesem Tarnogórskim na czele i b) **techniczną** — pod przewodnictwem inspektora D-ha Plebanka. Komisje powyższe zostały podzielone na poszczególne podkomisje wykonawcze, jak: **finansową** — przewodniczący — D-h Skarbnik Hempel, **propagandową** — D-h Redaktor Niedbalski, **regulaminową** — D-h Gliński, **gospodarczą** — D-h Zieliński, podkomisje: **techniczno-organizacyjną** powierzono instr. Pieńkowskiemu, **terenową** — instr. Milbrandtowi i **taborową** — instr. Babiarzowi. Celem powyższych podkomisyj jest opracowanie wniosków i planów, celem przedłożenia Wydziałowi Wykonawczemu do zatwierdzenia;

5) zlikwidowanie zajść i zatargów w O. S. P. Miedźno i Chroberz — powierzono inspektorowi do bezpośredniego załatwienia;

6) odmówiono wszystkim jednostkom organizacyjnym umorzenia jakichkolwiek zaległych składek, wychodząc z założenia, że kardynalnym obowiązkiem korporacyjnym jest przedewszystkiem regularne płacenie składek, statutowo przewidzianych na rzecz wyższych jednostek organizacyjnych;

7) wystąpić z interwencją do władz samorządowych o przywrócenie skreślonych w budżetach dotacji na rzecz straży lub powiatowych Oddziałów w roku 1934/35;

8) na rozprawę II instancji Sądu Dyscyplinarnego, mającą się odbyć d. 11.X. r. b. w Będzinie przeciw asp. Dudzińskiemu — b. instruktorowi z Wierzbnika — delegowano inspektora wojewódzkiego;

9) zatwierdzono terminy kursów samarytańsko-pożarniczych w Pińczowie i dla mechaników motopomp w Kielcach, przewidzianych w planie działalności Okręgu w miesiącu wrześniu.

10) projektowane przez Urząd Wojewódzki kursy dla referentów służby przeciwpożarowej w o p. l. wydzielonych zakładów przemysłowych — postanowiono zorganizować w Zawierciu w połowie października i w Będzinie w połowie listopada r. b.;

11) projekt Oddziału Sandomierz zorganizowania strażackiego raidu konnego na dzień 11.XI.1934 r. do Krakowa — przyjęto do wiadomości zatwierdzającej, z tem, że wydane zostaną odpowiednie zarządzenia do wszystkich straży na trasie raidu celem udzielenia pomocy i opieki strażackim sztafetom konnym, udającym się z Sandomierza na sypanie kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego do Krakowa;

12) zatwierdzono preliminarze budżetowe na rok 1934/35 Oddziałom Powiatowym: w Busku, Częstochowie, Jędrzejowie, Kielcach i Opatowie;

13) w sprawach personalnych na prośbę zainteresowanych postanowiono: przenieść instr. Pieńkowskiego na powiat radomski, a inst. Milbrandta z Radomia przenieść do biura Okręgu Kieleckiego z dniem 5 października r. b. Wyrażono jednocześnie zgodę na przeniesienie asp. Kosewskiego z Końskich do Warszawy. Zaopinjowano przychylnie wszystkie kandydatki zgłoszone na kurs dla referentek samarytańsko-pożarniczych, mających się rozpocząć dnia 1.X. r.b. w Lublinie. Zatwierdzono przyjęcie gońca do biura Okręgu, na miejsce ustępującego;

14) na zjazdy i uroczystości delegowano D-ha Prezesa do O.S.P. Poręba, D-ha Referenta wychowania obywatelskiego do O.S.P. Proszowice, D-ha Hempla, Zielińskiego i Plebanka na zjazd i zawody powiatowe do Buska, oraz Zarząd in corpore postanowił wziąć udział w zjeździe i zawodach powiatowych w Opatowie.

Na zjazdy wojewódzkie do Łucka i Lublina — wydelegowano inspektora Plebanka.

15) Omówiono sprawy mające być przedłożone Panu Wojewodzie i udano się in corpore do Pana Wojewody, celem przedstawienia się i zapoznania Go z działalnością Związku na terenie Województwa Kieleckiego.

List od Druha Prezesa Okręgu Wojewódzkiego.

Wielce Szanowny Druhu Redaktorze!

Niniejszem zwracam się z prośbą uprzejmą o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze „Życia Strażackiego" następującego podziękowania:

„We wrześniowym numerze „Życia Strażackiego", z okazji dnia moich urodzin ukazała się notatka poświęcona mojej osobie, względnie mojej pracy społecznej na polu organizacji strażackiej; — jednocześnie w notatce tej została zamieszczona wzmianka o złożeniu przez Członków Zarządu Wojew. Kieleckiego oraz Członków Korpusu Technicznego łącznej kwoty zł. 246 — na rzecz pomocy dla powodzian, jako wyrazu życzeń i uczuć dla mnie ze strony towarzyszów pracy.

Powyższemi dowodami i niezwykle serdeczną formą tej nieoczekiwanej, a miłej dla mnie pamięci, jako też złożonemi życzeniami zostałem najmocniej wzruszony, nie mając zaś możności uczynienia tego osobiście, składam tą drogą Szan. Redakcji „Życia" oraz wszystkim drogim i tak bardzo bliskim mi współtowarzyszom pracy, Szan. Druhom Członkom Zarządu

Wojew. i Korpusu Technicznego moje serdeczne i szczere podziękowanie.“

Łączę przy tej sposobności wyrazy pozdrowień dla Szan. Druha Redaktora i pozostaję. Czołem!

Aleksander Erbe.

Zawiercie, 17 września 1934 r.

Kurs samarytańsko-pożarniczy.

W czasie od 17 do 27 września pod kierownictwem druchny Dymarskiej — Gubałowej z Gdyni, b. referentki wojewódzkiej, przeprowadzono kurs samarytańsko-pożarniczy dla kandydatek na komendantki w Pińczowie, jako miejscowości najbardziej sprzyjającej warunkom organizowania przez Okręg Wojewódzki tego rodzaju kursów.

W kursie wzięło udział 31 uczestniczek z 20 oddziałów samarytańskich, z czego odpadło w trakcie prowadzenia kursu dwie samarytanki. Ukończyło ogółem 29, z postępem celującym — 9, dobrym — 12 i dostatecznym 8. Kurs ten, dzięki obesłaniu przygotowanemi i odpowiadającemi warunkom wymaganym kandydatkami, stanął na wysokości swojego zadania. W dużej mierze przypisać należy zasłudze energicznego i pedagogicznego kierownictwa druchny Dymarskiej-Gubałowej, która dzięki swojej rutynie i doświadczeniu postawiła kurs na właściwym poziomie wyszkoleniowym, nie szczędząc zapału i trudu w napotykanych trudnościach organizacyjno-gospodarczych.

Równorzędną zasługę należy przypisać również pp wykładowcom, którzy z samozaparciem się i swoją bezinteresownością łaskawie ułatwili Okręgowi zrealizowanie właściwego programu wyszkoleniowego. Program kursu obejmował wykłady w zakresie: służby wewnętrznej — 20 godzin, służby samarytańskiej — 13 godzin, obrony przeciwgazowej — 6 godzin, wychowania fizycznego — 3 godziny, nauki służbowej — 4 godziny, nauki o broni — 4 godziny, prace kulturalno-oświatowe — 10 godzin, sprzęt pożarniczy — 4 godziny, oraz ćwiczenia praktyczne: służby samarytańskiej — 7 godzin, obrony przeciwgazowej — 4 godziny, wyszkolenia formalnego — 20 godzin, wyszkolenia bojowego — 20 godzin, nauki służby — 6 godzin, gier polowych — 10 godzin, wychowania fizycznego — 53 godziny, prace świetlicowe — 10 godzin i z bronią — 6 godzin,

Wykładowcami byli: poza inspektorem wojewódzkim, instruktorem powiatowym i kierowniczką kursu, pp. Dziewulska, Hreczanikowa, Swietlicka, Kurcwegowa, Grabarczyk, Doktór Żuk, Książek, Geśla, Schäfer i Szydłowski.

W dniu 27 września, po egzaminie, przy udziale przedstawicieli władz i organizacyj, w godzinach popołudniowych i wieczorowych oraz przy licznie zebranej publiczności odbyły się popisy kursistek w dziale ćwiczeń praktycznych samarytańskich, pożarniczych oraz prac świetlicowych, jak inscenizacje i przyśpiewki, zasługujące na specjalne wyróżnienie i dobre opracowanie. Poczem Wiceprezes Okręgu Druh Starosta Tarnogórski w otoczeniu inspektora, komendantki kursu i delegatów Zarządu Powiatowego z D-hem Jontzem na czele, po przemówieniach, wręczył kursistkom świadectwa z ukończenia kursu.

Na zakończenie odbyła się skromna wspólna kolacja koszarowa oraz tańcówka, na której dzielnie przygrywała orkiestra straży pińczowskiej przy nader miłym i sympatycznym nastroju zebranych.

Kurs ten ukończyły druchny: Helena Rychterówna ze Starachowic, Suchankówna Zenobja, Polakówna Władysława z Wojkowic Komornych, Lechówna Bronisława, Świtalska Irena z Jędrzejowa, Szczerkówna Julja, Dąbrowska Marja z Miąsowej, Skibówna Irena, Czerkaska Ludwika z Gór, Dudzianka Adela z Wierzbna, Jurczyńska Helena z Czeladzi, Polanka Janina z Bliżyna, Tutajówna Marja z Opatowic Murowanych, Jankowska Władysława ze Skarżyska Kamiennej, Bednarkówna Marja z Piotrkowic, Berusówna Genowefa ze Skarżyska Książ., Helisówna Emilja, Bielecka Emilja z Solca Zdroju, Chiberska Marja, Sochaska Helena z Chlewisk, Bębenkówna Julja, Stefańska Marja, Karbowniczkówna Stefanja z Michałowa, Strózikówna Helena, Górska Marja z Buska, Kwieciениówna Władysława ze Złotnik, Beciukowa Bronisława z Poręby, Rycomblówna Wanda z Morawicy i Brejdakówna Irena z Kij

Zarząd Kieleckiego Okręgu Wojewódzkiego wszystkim tym, którzy przyczynili się do realizacji kursu jak: Związkowi Pracy Obywatelskiej Kobiet, Związkowi Strzeleckiemu, Związkowi Nauczycieli Polskich, P. C K. i L O. P. P, Powiatowemu Oddziałowi Związku Straży Pożarnych oraz Straży w Pińczowie, a specjalnie Druhom: Prezesowi Dembińskiemu i Viceprezesowi Jontzowi oraz wszystkim Paniom i Panom Wykładowcom tą drogą wyraża serdeczne podziękowania.

Kurs mechaników motopomp.

Staraniem Okręgu Wojewódzkiego przy współudziale i nakładzie firm: K. Ochsner i Syn z Bielska, Cz. Miarczyński z Katowic zorganizowano w Kielcach kurs dla mechaników (obsługi) motopomp, który odbył się w czasie od 25 do 30 września r. b.

W kursie tym wzięło udział 34 członków, reprezentujących 28 straży. Wykładowcami byli: inżynier Binek z Bielska, inżynier Doering z Warszawy, insp. Plebanek, instr. Babiarz i mechanik Rzyman z Bielska.

W dniu 30 września, po egzaminach, w godzinach popołudniowych odbyło się uroczyste zakończenie kursu przy współdziale p. Miarczyńskiego, delegatów Straży Kieleckiej, na którem wygłosili okolicznościowe przemówienia insp. Plebanek, wręczając świadectwa, a w imieniu kursistów przemawiał d-h Walczyk z Zagórza,

Kurs ten ukończyło 34 kursistów. Z postępem celującym — 2-ch, dobrym — 19 i dostatecznym 13.

Prawo obsługi motopomp otrzymali d-wie: Walczyk Władysław z Zagórza, Maliszewski Mieczysław z Lublina (kolejowa), Artomski Jan ze Skarżyska (kolejowa), Czerniak Edward z Dęblina (kolejowa), Kański Tomasz z Kowla (kolejowa), Doniecki Stanisław z Radomia (kolejowa), Skorus Jan, Robakowski Tadeusz, Pluskota Bolesław, Plebanek Ludwik z Sosnowca, Wieczorek Czesław z Kazimierza, Preszak Jan z Wolicy, Chabik Jan z Chęcin, Rerak Stefan z Sędziszowa, Kęzik Zygmunt z Krzepic, Zawada Bolesław z Kamyka, Krzemiński Stefan z Pińczowa, Sikorski Romuald, Hajewski Józef ze Skalbmierza, Szygulski

Mieczysław, Porc Jan ze Strzemieszyc „Strem”, Kantoch Antoni z Dobrzeszowic, Kącik Tadeusz z Przytyka, Rubinkiewicz Wacław z Bodzentyna, Proszowski Władysław z Koziegłów, Mazan Józef, Mazur Juljan z Kunowa, Sędzielewski Juljan, Nowakowski Antoni z Pierzchnicy, Wójcik Bolesław z Daleszyc, Łosiewicz Eustachy z Łopuszna, Gogol Jan z Piekoszowa, Pokorny Stefan z Przyrowa i Łojewski Ludwik z Jędrzejowa.

Kurs ten z wyróżnieniem ukończyli, otrzymując nagrody od firmy Cz. Miarczyński, druhowie: Walczyk z Zagórza — otrzymał toporek wiedeński za lokatę I-szą, Maliszewski z Lublina — pas bojowy oficerski za 2-gą lokatę i Skorus z Sosnowca gwizdek ze sznurkiem za lokatę III-ą. —

Egzaminy kwalifikacyjne.

Zgodnie z planem działalności Okręgu Kieleckiego na rok 1934-35 Wojewódzka Komisja Egzaminacyjna dokona w roku bieżącym drugą i ostatnią turę swoich wyjazdów w teren, celem ułatwienia oficerom, posiadającym dawne 8 i 5-dniowe kursy, osiągnięcia kwalifikacyj w zakresie III stopnia wyszkolenia podstawowego przez złożenie odpowiedniego egzaminu. **Na egzaminy te winni stawić się przedewszystkiem naczelnicy rejonów, straży i ich zastępcy.** Oficerowie nie posiadający żadnych kursów winni odbyć odpowiednie kolejne wyszkolenie w/g stopni przewidzianych instrukcją wyszkolenia O. S. P. Oficerowie bez świadectw wymaganych dopuszczeni do egzaminu nie będą. Wszyscy stający do egzaminu przedłożą Komisji Egzaminacyjnej posiadane świadectwa z ukończenia dawnych kursów 8 lub 5-dniowych. Sposób i godziny egzaminów, jak w roku zeszłym. Oddziały powiatowe regulują sprawę egzaminów oddzielnemi okólnikami.

Terminy egzaminów:

Busku	dnia	15 i 16 marca 1935 r.
Jędrzejowie	„	1 i 2 marca 1935 r.
Końskich	„	9 i 10 luty 1935 r.
Kozienicach	„	kwiecień 1935 r.
Miechowie	„	8 i 9 marca 1935 r.
Opatowie	„	10 i 11 listopada 1934 r. i w maju 1935 r.
Opocznie	„	24 i 25 listopada. 1934 r.
Pińczowie	„	24 i 25 luty 1935.
Radomiu	„	22 i 23 marca 1935.
Sandomierzu	„	16 i 17 luty 1935.
Wierzbniku	„	19 i 20 stycznia 1935
Włoszczowie		Kwiecień 1935.
Zawierciu		Maj 1935.

Inspekcje.

W miesiącu wrześniu inspektor wojewódzki dokonał inspekcyj kolejowych straży pożarnych w Końskich, Kielcach Herbskich, Sandomierzu, Sędziszowie, Jędrzejowie, Miechowie, Kunowie i Skarżysku.

Pozatem zinspektorował, przeprowadzając alarmy w ochotniczych strażach związkowych:

Dnia 22 sierpnia **we Wsoli** (pow. radomski), stwierdzając względną sprawność alarmową, oraz niedomagania jak: niedostateczny system alarmowy, brak tablicy orjentacyjnej na remizie, brak koni do wyjazdu, remiza brudna, narzędzia zanieczyszczone, brak wozu pogotowia, planu wyszkolenia I stopnia, niedostateczna ilość pochodni oraz brak dostatecznej ilości tłumnic. Oficerowie nie posiadają wymaganych kwalifikacyj;

Dnia 11.X. br. w **Chodowie** (pow. miechowski)— sprawność alarmowa względna, wyszkolenie w zakresie I stopnia niedostateczne, dowódca niepoważny w zachowaniu się — nie posiada wymaganych kwalifikacyj. Naczelnik straży nieobecny. System alarmowania niedostateczny. Remiza zabrudzona — grozi zawaleniem się Brak remontu remizy oraz prawnego właściciela tejże. Sala teatralna niedostępna — nieuregulowana sprawa korzystania z tejże. Wóż pogotowia zabłocony, narzędzia zakurzone. Brak węży na zwijadle, tablicy orjentacyjnej na remizie, trudno odnaleźć klucza i sygnałówek. Dyscyplina pozostawia wiele do życzenia. Stosunki wymagają specjalnej uwagi Oddziału Powiatowego;

Dnia 26 IX. w **Chrobrzu** (pow. pinczowski) — sprawność alarmowa — dobra, ćwiczenia taktyczne przeprowadzono względnie. Brak kwalifikacyj wyszkoleniowych u oficerów oraz planowego wyszkolenia I stopnia. System alarmowania niedostateczny. Remiza brudna — brak tablicy orjentacyjnej — długie szukanie trąbki i klucza od remizy Narzędzia — zanieczyszczone. — Konserwacja żadna. Książki chaotycznie prowadzone. Zarząd od roku zupełnie bezczynny — kwalifikuje się do rozwiązania. Stosunki wewnętrzne nie uregulowane — pozostawiają wiele do życzenia. Za dużo ambicyj, a pracy żadnej niema. Stosunek gminy i wielu innych czynników miejscowych wymaga specjalnej uwagi władz Oddziału Powiatowego.

Z działalności Oddziałów Powiatowych i O. S. P.

ODDZIAŁ MIECHOWSKI.

Gromada i jej wódz.

W dniu 9.IX 1934 r. odbyło się poświęcenie remizy i narzędzi pożarniczych O.S.P. w Szarbi pow. miechowskiego. W związku z tą uroczystością, która zgromadziła licznych gości i sąsiednie Oddziały O.S.P. chciałbym poświęcić kilka słów pochwały dla Zarządu O.S.P. w Szarbi a specjalnie dla Prezesa tej straży Druha Piotra Tomczyka.

Spotykamy się często z narzekaniem na kryzys. Tem niejednokrotnie tłumaczymy swe zaniedbanie w pracy w naszych Oddziałach. Dla tych, co swe niedołęstwo lub nieróbstwo zasłaniać zwykli kryzysem Szarbia dała odpowiedź: „My jesteśmy silniejsi Pokonaliśmy kryzys". To co widzimy w Szarbi zrobiła sharmonizowana i zdyscyplinowana społecznie gromada, zrobił zapał i ofiarność umiejętnie wyzyskane i kierowane przez wytrawnego tej gromady wodza. Stanęła piękna remiza, zbudowana z pustaków betonowych, obszerna, widna, kryta dachówką. Remizę wybudowano bez zapomóg, bez zasiłków, bez zaciągania długów. Okazały budynek stanął wysiłkiem i ofiarnością gromady Pracował przy budowie kto mógł, grosze dawali wszyscy. Cała gromada. I zostało coś tych groszy na przyjęcie gości. Chcieli się swą radością i chlubą zakończonego dzieła podzielić z drugimi. Przy suto zastawionych stołach (precz z kryzysem) zebrało się liczne grono działaczy społecznych i samorządowych. Przybył między innymi p. Wojciech Gorczyca (poseł na Sejm), który w przemówieniu swem zwrócił uwagę na wielki dorobek kulturalny Szarbi, która stała się wzorową wsią województwa kieleckiego.

Mała, zapadła w proszowskich błotach, wioszczyna ma ładny Dom Ludowy, wzorowo postawiony i nowocześnie urządzony budynek mleczarski oraz pięknie urządzony i starannie utrzymany skwer ze statuą Matki Boskiej. Zorganizowanej tu straży pożarnej daje wieś fundusze na zakup umundurowania, uzbrojenia i taboru, a wreszcie tejże straży oddaje w dniu dzisiejszym wspaniałą remizę. Budowę jej podjęto z inicjatywy skrzętnego i pełnego zapału Druha Instr. Stefana Makowieckiego, któremu na przyjęciu nie szczędzono słów uznania za jego prace w powiecie.

Druhowie! Jeśli Was kiedy ogarnie zniechęcenie, jeśli kryzys zmusi Was czasem do opuszczenia rąk, przyjedźcie do Szarbi. Tu zarazicie się entuzjazmem pracy, tu nauczycie się, jak z niczego robi się coś!

Marjan Puz.
Naczelnik O.S.P. Karwin.

Obchód 10-cio lecia Straży w Goszczy.

Cicha i spokojna wieś Goszcza od kilku dni przeżywała jakiś niepokój — i podniecenie, bo i było czego. Ochotnicza Straż Pożarna szykowała się do obchodu swego dziesięciolecia oraz poświęcenia sztandaru i dekoracji Krzyżem za Dzielność i Odwagę jednego z członków straży.

Zarząd Straży odbywał posiedzenia, konferencje. Koło Gospodyń Wiejskich przygotowało przyjęcie — Roboty moc. Wprawdzie rozesłano zaproszenia i gwoździe i ustalono program, ale wciąż jeszcze nasuwały się pewne kwestje — „jak zrobić".

W dniu 22 września wieczorem, gdy napięcie doszło do szczytu — raptem alarm. Wybiegający z domów ludzie patrzą, gdzie się pali — a tu mgły zasłaniają pola i całą wieś. Śpieszą strażacy do remizy. W 7-mej minucie prawie cała drużyna ze sztabem, bo aż 17-tu druhów stawiło się.

Poranek dnia 23 września, słoneczny witał drużynę, krzątającą się przy umajaniu remizy. O godzinie 8-mej już zaczęły przybywać sąsiednie drużyny ze sztandarami — na tę uroczystość. Przybyły straże: Zagorzyce II z orkiestrą i sztandarem, Goszyce ze sztandarem, Łuczyce ze sztandarem i Czechy delegacja. Nazjeżdżało się gości, delegacyj z całej okolicy.

Raport przyjął Druh Naczelnik Rejonu — Jan Dąbrowski od straży. Chwila skupienia. W otoczeniu gości przybywa na plac zbiórki Pan Wicestarosta — Roman Wiejowski. Płyną dźwięki hymnu Narodowego. Zamierają szeregi strażackie. Chylą się czapki i kapelusze. Po chwili dziarskie dźwięki marsza — raport. Pan Wicestarosta przyjmuje meldunek, przechodzi przed frontem oddziałów i wita się z niemi.

Wszyscy udają się do kościoła na nabożeństwo, które poprzedza piękne kazanie księdza Proboszcza Jakby katechizm strażacki — brzmią słowa. Tyle w nich szczerej prawdy. Porywają i uczą, jak wspólnie pracować dla Ojczyzny.

Po kazaniu poświęcenie sztandaru — i Msza św. Rodzicami chrzestnymi byli pani Sztolcmanowa i pierwszy Wiceprezes Straży.

Czas szybko biegnie. Wreszcie wszyscy udają się przed remizę. Tu ma nastąpić defilada przed Panem Wicestarostą. Prężą się i w zgodnym takcie przechodzą straże w defiladzie. Widać dobrze wyszkolonych druhów.

Przed remizą podjum. W czworoboku ustawiły się straże pożarne. Prezes Straży — Druh Sztolcman przyjmuje z rąk rodziców chrzestnych sztandar i wygłasza wzniosłe, a żołnierskie przemówienie. Twarde są słowa jego. Charakteryzuje On dotychczasową pracę straży i wznosi okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Pierwszego Marszałka Polski — Józefa Piłsudskiego. Długo brzmią okrzyki „Niech żyje".

Następuje przysięga Naczelnika i drużyny na nowy sztandar — Skupienie i cisza. Słychać tylko słowa, jak padają z ust Naczelnika i drużyny.

Sztandar odbiera chorąży i ustawia na podjum. Po przysiędze druh I-szy Wiceprezes Powiatowego Związku Straży Pożarnych w Miechowie — Władysław Sarnowicz dekoruje Krzyżem za Dzielność i Odwagę Druha Wojciecha Krzyworzekę.

Jest to pierwszy Krzyż za Dzielność i Odwagę wśród Straży Oddziału Pow

Po dekoracji Pan Wicestarosta wygłasza przemówienie i przypina odznakę „Pożyczki Narodowej“ do Sztandaru Straży — gdy straż ta, pierwsza zakupiła Pożyczkę Narodową — wśród straży powiatu

Instruktor Powiatowy wręcza nagrodę za Zawody Rejonowe.

Poczem następuje wspólny posiłek gości. Przy długich, bo ponad 70 m. biegnących stołach zasiadło około 270 osób do wspólnego posiłku.

Staraniem Koła Gospodyń Wiejskich urządzono to przyjęcie. Ta ścisła współpraca tych organizacyj jest przykładem dla wszystkich.

Po posiłku — zabawa taneczna. Ochoczo i z werwą tańczą pary. Bawią się goście. Widać zadowolenie na twarzach gospodarzy, gdyż to, co chcieli — dokonali.

Wspólnym wysiłkiem — dobremi chęciami — budujemy nowe Życie Strażackie.

S. M. P.

35-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Proszowicach.

W dniu 2 września r. b. Ochotnicza Straż Pożarna w Proszowicach obchodziła 35 lecie swego istnienia, oraz poświęcenie sikawki motorowej „Silezja” II wielkość i nowego wozu rekwizytowego.

Uroczystość ta rozpoczęła się pobudką i hejnałem z wieży kościelnej.

O godz. 10-ej przyjął raport od Nacz. Straży druha Wacława Pelca — I wiceprezes oddziału Powiatowego d-h Władysław Sarnowicz. Po raporcie zebrani goście, delegacje i straże udały się do miejscowego kościoła na nabożeństwo.

Uroczystość tę zaszczycili licznie zaproszeni goście, jak hr. Potocki, prezes O. S. P. Piotrkowice Małe, hr Morsztin, baronostwo Konopkowie, oraz cały szereg wybitnych przedstawicieli okolicznego ziemiaństwa. Przy wielkim ołtarzu ustawiło się pięć pocztów sztandarowych. W skupieniu wysłuchano Mszy świętej. Po nabożeństwie odbyła się dekoracja w remizie Krzyżem za Dzielność i Odwagę, — został odznaczony druh Henryk Grzesik z OSP. Proszowice, oraz 22 druhów otrzymało znaki za wysługę lat od 10 do 35 włącznie.

Po dekoracji odbyło się poświęcenie sikawki motorowej. Ksiądz Prałat Bomba — w swem przemówieniu — jako duszpasterz podniósł zasługi straży.

W imieniu Zarządu Okręgu Wojewódzkiego w Kielcach przemawiał druh Nowak, członek Zarządu Wojewódzkiego, scharakteryzował on dotychczasową działalność straży i jej zasługi przed społeczeństwem.

Podczas poświęcenia przemawiał p. R. Wiejowski — Zastępca Starosty Miechowskiego, w swych słowach życzył on straży dalszego rozwoju i pracy na polu społecznem.

Po poświęceniu odbyła się zabawa taneczna.

Cała uroczystość wypadła okazale i reprezentacyjnie.

O. S. P Czaple-Wielkie.

Na ukończeniu remiza, wybudowana według planu Zw. Str. Pożarn. R.P. — Jest to pierwsza remiza w powiecie zbudowana według wymagań strażackich.

O. S P. Trzebienice.

Straż tamtejsza wybudowała duży zbiornik wody żelazno-betonowy. Pomysłowo rozwiązana sprawa dopływu wody ze źródła — jest pomysłem członków tej straży Kosztem 150 zł. na cement dokonano pożytecznego urządzenia, które odda duże zasługi pod względem pożarowym i da korzyść całej wsi — gdyż zbiornik ten dostarcza czystej bieżącej wody do picia.

O. S. P. Słomniki.

Zarząd Straży zakupił syrenę pneumatyczną i umieścił ją na rynku w specjalnej budce. Nowy ten środek do alarmowania da duże usługi straży.

O. S. P. Miechów.

Zarząd Straży przystąpił do budowy nowej remizy z cegły. Będzie to piękny gmach piętrowy, posiadający wzorową suszarnię dla węży tłocznych. Należy się uznanie dla Zarządu Straży i Sztabu za wytężoną pracę. Remizę tę buduje straż własnemi kosztami.

O. S. P. Prandocin.

Wykończono remizę, która stała kilka lat, świecąc dziurami, bo brakło gotówki. Nowy Zarząd wziął się rzetelnie do pracy. Urządzona loterja fantowa, przedstawienie i zabawa dały 420 zł. czystego dochodu. Można w dzisiejszych „ciężkich“ czasach zebrać grosz. Dadzą go chętnie ludzie, jak widzą, że będzie umiejętnie użyty na sprawy strażackie.

O. S. P. Brzesko Nowe.

Przez szereg lat osada ta cierpiała na dotkliwy brak wody. W lecie czerpano ją z głębokich studzien a wrazie pożaru potrzeba było — rwać rękami — gasząc ogień, gdyż wody nie było. Staraniem wójta i sekretarza gminy oraz Zarządu Straży — postanowiono budować zbiornik wodny — własnemi siłami — i pracę już rozpoczęto. Będzie wody poddostatkiem Tylko wytrwałość i silne postanowienie dadzą — korzyść. — Nie słowa, a czyny — tworzą pożyteczne rzeczy

ODDZIAŁ WŁOSZCZOWSKI.

Garść różnych wrażeń ze zjazdu i zawodów O.S.P. w Szczekocinach.

Było to w niedzielę 19 sierpnia b. r. Albowiem na ten dzień (mówiąc stylem biblijnym) wyszedł rozkaz od Zarządu Od. Zw. Str. Poż. we Włoszczowie, że mają przybyć wszystkie straże na doroczny zjazd do Szczekocin. Te zaś straże, które na zawodach zdobyły najwięcej punktow, teraz mają stanąć do za-

wodów powiatowych. Nam przypadło i jedno i drugie. Siadamy więc na furmanki i jedziemy.

Poeta-marzyciel opisywałby tę podróż napewno w ten sposob: Jedziemy... jedziemy... wiatr szumi zimno... drżą podskubane gęsi... skaczą zgłodniałe zające, strażacy się tulą i t. p. Ale ja poetą nie jestem, tylko strażakiem, więc mówię krótko: jedziemy, na zimno gwiżdżemy i myślimy, co nam dziś Bóg da. Wstaliśmy rano, a jeżeli wierzyć przysłowiom, to los musi nam coś dać, bo przecież „Kto rano wstaje — temu Pan Bóg daje".

Wjeżdżamy do Szczekocin. Mijamy domy (czasem nawet i słomą kryte) a przecież tablica wyraźnie mówi: Miasto Szczekociny, aż tu w jednem oknie druhowie ujrzeli miły dla oka ranny kąsek. Kąsek, a właściwie „Kąska" kąpała swe oblicze przy otwartem oknie w pochmurnej pogodzie. Kiedy nas ujrzała zaśmiała się, ale w ręce nie klasnęła, tylko firanką się zasłoniła, no i jak zwykle w takich sytuacjach uśmiechnęła się, my zaś odwzajemniliśmy się i pełni humoru jedziemy na miejsce, gdzie nas rozkaz wzywa. Miejsce to nosi nazwę „plac gimnazjalny", bo przy gimnazjum się znajduje. Jakiż to naprawdę miły zakątek. Pełen zieloności, jakaś dziwna cisza tam panuje, błogi spokój sączy się do duszy...

Co kilka minut przybywają dziarskie drużyny. Godziny na zegarku upływają dość szybko. Zbliża się godzina 10. Komendant zjazdu druh Wierzbicki przyjmuje raport od naczelników. Adjutant liczy i zapisuje: straży przybyło 19, druhów zaś 340. Kolumna, pod Komendą druha Wierzbowskiego, prostuje się, dociągają się nierówności. Druh instruktor Trzaskalski obejmuje okiem, czy wszystko jest w porządku, gdyż za chwilę przybywa druh Hempel członek zarządu Zw. O. S. P. w Kielcach, aby odebrać raport. Wkrótce padają słowa: „Baczność! Na prawo patrz!" Na placu ukazuje się prezes druh Hempel w otoczeniu sędziów zawodów. Odbiera raport, wita strażaków, na co otrzymuje chóralną odpowiedź: „Czołem Druhu Prezesie".

Bezpośrednio po przyjęciu raportu odbyło się uroczyste podniesienie flagi państwowej. Przy dźwiękach hymnu narodowego, w obecności karnej postawy druhów i publiczności wznosi się na maszt flaga państwowa. Cała uwaga wszystkich obecnych ogniskuje się na niej. A flaga wznosi się wysoko... wysoko ponad ludzkie siedziby miasta Szczekocin. Dziwne ogarnia obecnych uczucie, nastaje chwila, która nie da się ująć piórem. Uczucie potęguje się bardziej wtedy, kiedy flaga zawisła najwyżej, gdyż w tym momencie słońce wyjrzało z za chmur i ciepłym uśmiechem spojrzało ku ziemi. Jakby radowało się z nami tą chwilą dla nas tak drogą. Drogą dla nas Polaków, gdyż kiedyś z tego miejsca Moskale strzelali do naszych rodaków, a dziś w myśl słów Starowolskiego: „Fortuna zmienna, Bóg cudowny" — brzmi „Jeszcze Polska nie zginęła" i powiewa flaga państwowa, wykupiona z niewoli krwią męczeńską, krwią, która się lała z narodu od powstania Kościuszkowskiego, aż do walk niepodległościowych pod wodzą Marszałka Piłsudskiego. Niechże ta chwila głęboko zapadnie w sercu tych, którzy byli jej obecni.

Po podniesieniu flagi w poważnym nastroju, kolumna strażacka udała się do kościoła na nabożeństwo, chcąc zadokumentować przez to miłość Boga i Ojczyzny, a w pieśni „Boże coś Polskę" prosić Stwórcę świata o błogosławieństwo.

To byłaby pierwsza część zjazdu. Tak przynajmniej jabym to podzielił.

W drugiej części znowu jesteśmy na placu gimnazjalnym, druhowie zmęczeni nieco odpoczywają na trawie, a na środku boiska wydzielone dwie drużyny z O. S. P. w Szczekocinach prowadzą grę w siatkówkę. Ten czas był wypoczynkiem dla innych i mile spędzony. Wynik gry ze względu tego, że wszystkie bramki szły na korzyść jednej drużyny, więc ogólny wynik wynosił 10. Możeby było więcej, ale trąbka sygnałowa wezwała straże do zawodów. Druhom ta część życia znana — więc wspomnę tylko, że do zawodów stanęło 6 straży, wszyscy chcieli ćwiczyć jaknajlepiej i najkrócej, jak tam jednak było, to nam powiedzą sędziowie, a powiedzą sprawiedliwie, bo symbol sprawiedliwości nosili nietylko na rękawach ale i w sercu. Więc o to bądźmy spokojni.

Po zawodach odbyła się bardzo ładna gra w piłkę wodną między drużyną ze Szczekocin i drużyną z Białej Wielkiej, obie z O. S P. Wszyscy obecni ubawili się tą grą, gdyż jest to gra nowa i dosyć ciekawa i piękna. Szczególnie, kiedy słońce świeci, gdyż w rozpryskanej wodzie tworzą się tęczowe kolory a wśrod nich skacze piłka. Wynik gry 1 : 1 (tu już wyniku nie dodałem, bo każda drużyna dla swej straży pracowała).

Zjazd dobiegał końca. Komendant zjazdu jeszcze raz uszykował kolumnę w czworobok. Druh prezes Hempel imieniem władz okręgowych podziękował za pracę, którą widział u druhów, następnie zachęcił by druhowie dalej pracowali w swym zawodzie. Wzniesieniem okrzyku na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta Ignacego Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego zakończył swe przemówienie. Wszyscy obecni wznieśli okrzyk „Niech żyje" a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Na tem zjazd się zakończył, zostawiając miłe wspomnienia.

Leon Zapart
Nacz. Ochot. Str. P. w Moskorzewie.

ODDZIAŁ SANDOMIERSKI.

Wspomnienie pośmiertne.

W dniu 1 września zmarł po długich cierpieniach ś. p. **Dh. Stanisław Lipiński,** członek Zarządu OSP. Sandomierz i przewodniczący Komisji Rewizyjnej oddziału powiatowego Sandomierz, w którym społeczeństwo miejscowe, a szczególnie strażactwo, straciło działacza wielkiej miary, acz cichego pracownika, który podejmował się najcięższej pracy organizacyjnej, uchylając się od godności zaszczytnych.

Ś. p. Dh. Stanisław Lipiński urodził się w 1877 roku w Słupcy, pow. słupeckiego. Nauki początkowe pobierał w domu. W 1899 roku ukończył szkołę realną w Kaliszu. Przez rok studjował na politechnice w Rydze, w następnym roku wstąpił do Szkoły Mechaniczno-Technicznej Wawelberga i Rotwanda w Warszawie, którą ukończył. Nie mogąc dostać dyplomu,

wskutek zamknięcia Zakładu w 1905 roku, postarał się tylko o złożenie państwowego egzaminu, uprawniającego go do zatrudnienia w zakresie ubezpieczeń od ognia. Od 1907 roku do roku 1918 pracuje jako technik-rewizor u hr. Branickiej w Białej - Cerkwi na Ukrainie. Tam był czynnym członkiem wielu polskich organizacyj Od czasu wybuchu wojny światowej do maja 1918 roku był członkiem Białocerkiewskiego Komitetu polskiego towarzystwa pomocy ofiarom wojny, a potem jeszcze Polskiego Komitetu Wykonawczego, komisarjat na powiat Wasilkowski. W uznaniu Jego zasług w pracy Niepodległościowej zwrócili się do Niego w 1929 r. członkowie b. Komendy P. O. W. w Białej Cerkwi o potrzebne dane o sobie dla uzyskania Krzyża Niepodległości, jednak ś. p. Dh. Lipiński odmówił, uważając, że zasługi Jego są zbyt skromne, co charakteryzuje Jego stosunek do pracy.

Od kwietnia 1922 roku stale zamieszkiwał w Sandomierzu, jako kierownik agentury Banku Handlowego w Warszawie, następnie jako dyrektor Spółdzielczego Banku Ziemi Sandomierskiej. Aż do ostatnich chwil był czynnym członkiem wielu organizacyj i towarzystw społecznych ze Strażą Pożarną, Tow. Dobroczynności, Tow. Krajoznawczem, Czerwonym Krzyżem, na czele. Koło Akademików, wyrażając Mu wdzięczność za trudy dla młodzieży, nadało Mu godność członka honorowego. Za wieloletnią pracę dla szkolnictwa w Radzie Szkolnej otrzymał w 1930 r. Medal Dziesięciolecia Odz Niepodległ. Za pracę w straży pożarnej został odznaczony bronzowym medalem zasługi i odznaką za wysługę 10 lat.

Zmarłego cechowała w każdej pracy niezwykła pogoda ducha, opanowanie i dokładność. Napotykane trudności wzmagały tylko Jego energję i upór do przezwyciężenia przeszkody. Zawsze sprawiedliwy i przyjacielski dla otoczenia — cieszył się szczerą sympatją członków organizacji, w których pracował, a głębokim szacunkiem przeciwników.

Cześć Jego pamięci!

K. Jerka.
mł. instr

Zjazd i zawody Straży w Klimontowie.

Dnia 16 września r. b. odbyły się w Klimontowie zawody straży pożarnych z trzech rejonów. Na zjazd przybyło 19 drużyn i 2 oddziały samarytańsko-pożarnicze w liczbie 331 członków.

Po nabożeństwie w miejscowym kościele rozpoczęły się na błoniu zawody, które wykazały, że wszystkie straże należycie przygotowały się do zawodów. Pogoda i bardzo dobry teren ćwiczeń umożliwiły strażom uzyskanie bardzo dobrej punktacji.

Straż Jurkowice zajęła pierwsze miejsce, następne zaś Nowodzice, Usarzów, Wysoki Duże i t. d. Należy zaznaczyć, że straż Klimontów uzyskała w roku bieżącym 93 pkt. co w porównaniu z rokiem ubiegłym 6 pkt.) jest wielkim skokiem naprzód. Pozatem straż Przybysławice, która dopiero zorganizowała się na wiosnę tego roku i nie posiada narzędzi własnych, stanęła na równi z innymi do zawodów i uzyskała 94 pkt Jest to zasługa naczelnika rejonu D-ha Oleszka, który poza tem przygotował do popisów dwie drużyny ZOSP.

Korzystając z tak licznego zjazdu straży z trzech gmin i obecnego społeczeństwa miejscowego, władze samorządowe, na wniosek instruktora, powiatowego zorganizowały żywiołową manifestację, której wyrazem była przesłana panu staroście depesza następującej treści:

Zgromadzeni, z racji zjazdu straży pożarnych w Klimontowie, w dniu 16 września 1934 r mieszkańcy osady i gminy Klimontów oraz gmin Jurkowice i Lipnik na wieść o zgłoszonej deklaracji w imieniu Rządu Polskiego przez Pana Ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka na sesji Ligi Narodów w Genewie w dn. 13.IX r. b. uchwalają deklarację następującej treści:

„Zgromadzeni oświadczają, że w całej rozciągłości solidaryzują się z decyzją Rządu Polskiego, reprezentowanego na sesji Ligi Narodów przez Pana Ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka, jako z decyzją godną wielkiego narodu i państwa o mocarstwowem znaczeniu, które przez to oświadczenie odwala ostatni kamień niewoli, ciążącej dotychczas nad Polską". *K. J.*

Zawody w Koprzywnicy.

Siedzi sobie dwu panów przy stole na środku pustego rynku w strażackich czapkach. Siedzą i deszcz ich wygnać nie może, potrząsają głowami, jak zmokłe kury, ale nic ich nie jest w stanie ruszyć z miejsca. Wzywają komendanta Zjazdu. Żądają dachu, żądają budki szewckiej, jakiegoś namiotu, ochrony od deszczu. „Komendant zjazdu do mnie" — krzyczy przewodniczący sądu, połykając ściekającą wodę z daszka czapki. Komendant siarczyście zakłął, ale wychodzi do stołu sędziowskiego. „Melduję posłusznie" — „Parasola psiakrew, bo wyniki rozmokną" — „Rozkaz".

Po pewnym czasie jest jakaś ścierka, służba porządkowa ściera wodę ze stołu, wreszcie komendant przynosi parasol sekretarzowi. Jakiś usłużny strażak rozbroił przechodzącą żydówkę z parasola i przykrywa przewodniczącego. Sędzia terenowy schował się pod dwa nieprzemakalne płaszcze i pisze — pisze, a deszcz podwaja mu błędy, już zmienił ołówek. Już patrzy przez dziurkę od guzika, a nic jego oka nie ujdzie, widzi wszystko, więcej niż trzeba. Ma specjalny ołówek, który chowa za cholewę, a wozi go na wszystkie zawody, jak talizman sędziowski.

Ludzie z okien patrzą i dziwią się — dlaczego ci panowie nie pójdą gdzieś pod dach pisać? czy koniecznie muszą moknąć na deszczu, — czyżby badali wytrzymałość swoich ubrań na wodę? Niestety — nie mogą zejść z placu, bo drużyna kpi z deszczu i ćwiczy jak „cholera" — ćwiczy, bo pracowała cały sezon by wykazać swoją sprawność, by w ciągu tych 12 minut nie być gorszą od innych współzawodniczek, a przeciwnie właśnie mimo deszczu być lepszą od sąsiedniej straży. Jednym tchem wypowiedziano w kierunku przewodniczącego meldunek. Drużyna ćwiczy, aż skry idą z bruku, deszcz rżnie — spływa strugami z daszków, hełmów, nic ich nie obchodzi. Od początku do końca całe 8 ćwiczeń przechodzi jakby nie czuli tego, że woda dobiera im się do skóry, że wiąże im ruchy, że wogóle cośkolwiek może przeszkodzić im w ćwiczenach.

„Zbiórka przed sądem“... — stanęli jak wryci. Dowódca składa meldunek o tym, że drużyna ćwiczenia ukończyła „Czwórki w prawo zwrot, marsz“ — poszli, jeszcze sobie krzyknęli naprzekór wszystkiemu i wszystkim, aż zdziwiony deszcz, że go tak ci ludzie ignorują przestał na chwilę padać.

Orkiestra, schowawszy się pod dach, gdzieś zdala gra marsza. Sąd zwija swoje przemoczone papiery, myśląc przerwać na chwilę swoje czynności, a tu druga straż już maszeruje, rozspryskując fontanny wody z pod nóg. Jak tu przerwać, trudno, sekretarz, lepiej okrywa swoim parasolem papiery, choć czuje, że siedzi już całkowicie na wodzie. Przewodniczący potrząsnął głową, zrzucając krople deszczu z czapki, kontrolujący ze smutkiem wyjrzał na chmurne niebo z pod płaszcza, przewrócił następną kartkę notatnika i już kreśli, już łapie na papier nowe błędy i nic go nie zmusi do zejścia ze stanowiska.

A publiczność ciekawa patrzy z okien i dziwi się — co tych strażaków pędzi na taki deszcz, na słotę i nie może zrozumieć, że na to trzeba być strażakiem.

K. J.

ODDZIAŁ RADOMSKI.

Zawody Powiatowe w Radomiu.

W dniu 21.X. 1934 odbyły się w Radomiu Zjazd i Zawody Powiatowe Straży Pożarnych, do których stanęły straże wyeliminowane na tegorocznych zawodach rejonowych w powiecie radomskim.

Wyjątkowo ładna pogoda dodała tem większego uroku całej uroczystości i skupiła rzesze publiczności, które z wielkim zaciekawieniem przyglądały się zawodom.

Świetna organizacja spowodowała, że wszystko szło zgóry ustalonym trybem, co zawdzięczać należy Komendantowi Zjazdu D-howi E. Majewskiemu, oraz oficerom funkcyjnym: porządkowemu J. Jagielskiemu, materjałowemu W. Węgorzewskiemu i placowym K. Piekarskiemu z St. Celuchem

Według ustalonego programu o godz. 9 30 przybył na plac ćwiczebny Prezes Zarządu Powiatowego D-h J. Makulec, który po odebraniu raportu od Komendanta Zjazdu wykazującego stan przybyłych w liczbie 307 druhów—dokonał przeglądu całości. Na serdeczne przywitanie „Czołem Druhowi“ zagrzmiało w odpowiedzi kochanemu strażnikowi pracy strażackiej w powiecie gromkie i jednogłośne „Czołem Druhu Prezesie“ — I aczkolwiek u wszystkich uszeregowanych w karnym ordynku druhów niepodzielnie panowały mars i skupienie na twarzach to jednak oczy śmiały się do dobrze znanej postaci swego prezesa nacechowanej miłą prostotą, z serca płynącą łagodnością.

Z kolei przybył na plac oficjalny delegat Okręgu Wojewódzkiego D-h Inspektor J. Plebanek, który po przywitaniu, przyjęciu raportu i dokonanym przeglądzie udał się z Zarządem Powiatowym i zaproszonymi gośćmi na nabożeństwo do kościoła po Bernardyńskiego. Za władzami strażackiemi drużyny w zwartym szyku na czele ze sztandarem straży radomskiej również odmaszerowały na nabożeństwo odprawione przez Kapelana Straży Pożarnych powiatu radomskiego ks. dr. J Cibora.

Po nabożeństwie na placu 3-go Maja Władze Strażackie przyjęły defiladę zgranych i dziarsko maszerujących drużyn strażackich, które potem odmaszerowały na plac ćwiczebny straży radomskiej, aby w/g wylosowanej kolejności stanąć do zawodów o palmę pierwszeństwa w powiecie.

Po wejściu drużyn na plac niepodzielnie zakrólował tam Sąd Konkursowy w osobach: st. instr. poż. J Kupieckiego z Łowicza, jako przewodniczącego i sędziów instruktora poż. K. Jurkowskiego z Kozienic ze st. instr. K Trzaskalskim z Włoszczowy.

Liczne grono zaproszonych gości i przedstawicieli Władz i Organizacji z wielkim zaciekawieniem przyglądało się ćwiczeniom alarmowym wykonywanym w tempie prawdziwie strażackim i z całą werwą i animuszem.

Po ćwiczeniach alarmowych firma „Rekord“ urządziła pokaz gaszenia materjałów: płynów łatwopalnych gaśnicami „Słoń i Rekord“, który wypadł udatnie i stwierdził dalszy postęp techniki w tym kierunku.

Na zakończenie do uszeregowanych w czworoboku drużyn przemawiali D h Prezes Powiatowy J. Makulec i przedstawiciel straży radomskiej D h W. Wolski.

Niemniej miły nastrój panował na skromnym wspólnym posiłku starszyzny strażackiej, podczas którego przemawiali D-howie: Prezes J. Makulec, Prezes Z. Przyjałkowski, inspektor J. Plebanek, Vice-prezes B. Mozal i inni.

Przebyty dzień pozostawił u wszystkich jeknajmilsze wspomnienie i dodał otuchy do dalszej pracy, a przedewszystkiem pewności, że oprócz jedności jeszcze i w jakości nasza siła organizacyjna

Widz.

Zawody międzyoddziałowe O.S.P. w Radomiu.

Na zakończenie tegorocznego sezonu ćwiczebnego niestrudzone Zarząd i Dowództwo Radomskiej Ochotniczej Straży Pożarnej, pragnąc skonstatować wyniki osiągnięte w wyszkoleniu podczas ostatniego lata, urządzili w dniu 14.X r. b. międzyoddziałowe zawody straży — dostosowując takowe ściśle do regulaminu Zjazdów i Zawodów dla straży II ej grupy.

Na sędziów zaproszono, jako przewodniczącego d/h instruktora powiatowego J. Pieńkowskiego, sędziego placowego — dowódcę straży kolejowej J. Jagielskiego i na sekretarza z cę kom. straży z Wytwórni J. Kossowskiego.

Pozatem na zawody przybyło liczne grono zaproszonych gości i przedstawicieli władz wojskowych, państwowych, samorządowych, oraz pokrewnych organizacji.

Widocznie nasz Patron Św. Florjan, zgóry wiedząc o wartości bojowej jak dowódców tak i strażaków straży radomskiej i będąc obrażonym, że pomimo Jego opieki i patronatu — sędziowie skrupulatnie „łapali“ czas na sekundomierze, a terenowy sędzia „używał sobie“ w notowaniu błędów za najmniejsze uchylenie instrukcji — spowodował prawdziwą pogodę strażacką na ostudzenie zapału, a więc dokuczliwe zimno z niemniej dokuczliwym (z przerwami) deszczykiem — „kapuśniaczkiem“.

Niesprzyjająca pogoda zachęciła jedynie naszych dzielnych druhów radomskich do tem większego wysiłku i wykazania swej wyższości bojowej, a tem samem zdobycia tytułu mistrzowskiego w straży.

Po zakończeniu zawodów, do uszeregowanych oddziałów przemawiał uwielbiany przez nich „dziadunio"-prezes D-h Z. Przyjałkowski.

Po obliczeniu wyników przez Sąd Konkursowy została ustalona kolejność zajętych miejsc, z których Oddział I —zdobył pierwsze miejsce, oddział II — drugie i oddział III — trzecie miejsca.

Pogotowie zawodowe straży radomskiej wystąpiło poza konkursem pod komendą swego doskonałego dowódcy d-ha W. Węgorzewskiego, wykazując w ćwiczeniach świetną formę wyszkoleniową i opanowanie sprzętu. Za postawienie pogotowia na tak wysokim poziomie wyszkoleniowym, które zawdzięcza w pierwszem rzędzie Z-cy Komendanta Druhowi B. Mozalowi, nie szczędzono ostatniemu pochwał i dowodów uznania, co tembardziej rozpogodziło i tak zawsze uśmiechniętą twarz starego wiarusa fajermańskiego.

Wieczorem w miłym nastroju i pogawędce w świetlicy straży spędzono resztę dnia, snując projekty na przyszłość o zdobywaniu laurów, a przedewszystkiem przysłużeniu się swą pracą społeczeństwu radomskiemu.

Jotpe.

ODDZIAŁ JĘDRZEJOWSKI.

Kurs II stopnia.

W czasie od dnia 13 do 20 sierpnia 1934 r. przeprowadzony został w Jędrzejowie kurs wyszkolenia podstawowego w zakresie II-go stopnia.

Na kurs ten przybyło 48 słuchaczy, reprezentujących 28 straży z całego powiatu.

Kursiści byli skoszarowani w O. S. P. Jędrzejów, gdzie też mieli salę wykładową oraz całkowity sprzęt potrzebny do ćwiczeń.

Od pobudki do capstrzyku cały dzień był szczelnie wypełniony wielce urozmaiconemi wykładami oraz ćwiczeniami. W wykładach łaskawy udział wzięli: Inspektor Wojewódzki Józef Plebanek, Prezes Oddz. Powiat. Juljan Osterczy, p. Dr. Kwarta, Instruktor okręgu J. Pieńkowski oraz instr. powiat. S Meyer.

Rano dzień rozpoczynał się 45-minutową gimnastyką oraz zaprawą do „P. O. S.", którą prowadził sierżant T. Zalewa, to też znaczna część kursistów poszczycić się obecnie może zdobytemi „P. O. S." i „O. S."

W czasie kursu instruktor L. O. P. P. R. Gaweł przeprowadził z kursistami 10-ciogodzinny Kurs Informacyjny O.P.L. i Gaz.

Szefem kursu był naczelnik rejonu i straży w Jędrzejowie druh B Nawarro.

Kurs został zakończony b. uroczyście, bo na prośbę Komitetu Eucharystycznego kursiści poświęcili kilka godzin po zamknięciu kursu na dekorowanie miasta, napracowali się też dobrze, ale efekt był wspaniały, serdeczne podziękowanie Komitetu, no i podziw społeczeństwa.

Pierwszą lokatę zdobył druh Antoni Kupis z O. S. P. Tur-Dolny, drugą druh Jan Borowski z O.S P. Złotniki, zaś trzecią druh Judasz z O. S. P. Pękosław.

Na kursie była też i płeć piękna w charakterze wolnych słuchaczek, a to druchny Lechówna i Dąbrowska z O.S.P. Jędrzejów i Miasowa.

Zamiast podziękowania Oddziałowi powiatowemu za urządzenie Kursu, którego dawno już członkowie straży powiatu jędrzejowskiego pragnęli, wszyscy słuchacze złożyli solenne przyrzeczenie wytężonej pracy w swych strażach, pracy takiej, aby ci, którzy nie mogli brać udziału w Kursie, posiedli taki sam zasób wiedzy pożarniczej, jaką na Kursie zdobyli wszyscy słuchacze.

S. M.

ODDZIAŁ IŁŻECKI.

Próba taboru O.S.P. w Wąchocku.

Straż nasza zaopatrzyła się w 6-ć nowych beczkowozów 2-ch kołowych i jeden wózek pod sikawkę przenośną, które zostały wykonane według własnego pomysłu.

Postanowiono więc w dniu 2-go września przeprowadzić próbę wytrzymałości taboru. Urządzono to w ten sposób, że przedtem zrobiony został podział organizacyjny całego korpusu Straży i całego sprzętu, stosownie do instrukcji o organizacji sekcji bojowych.

Korpus Straży został podzielony na 3 sekcje, w składzie 7-miu strażaków i dowódcy każda, oraz do każdej sekcji przydzielono jedną sikawkę i dwa beczkowozy. Ponieważ Straż nasza, z braków funduszów, narazie nie posiada wozu rekwizytowego, jesteśmy zmuszeni zastępować go zwykłą furmanką.

Próbę poprzedziła w przeddzień zbiórka całego korpusu, podczas której oczyszczono cały tabor i sprzęt strażacki.

Druhowie nie żałowali swoich sił, jak również nie brak było i zapału do tej pracy i po dwugodzinnej czystce cały nasz sprzęt, który ma za sobą już kilka ładnych lat pracy, wyglądał jak prosto z pod „igły".

Nazajutrz t. j. dnia 2-go września o godzinie 7-ej rano sygnał strażacki oznajmił zbiórkę, na którą druhowie stawili się jak jeden. Chcąc jednocześnie sprawdzić sprawność dostarczania koni wyznaczonych przez Urząd Gminy dla straży podczas wyjazdów do pożaru, zaalarmowano konie.

W bardzo krótkim czasie zostało przyprowadzonych do naszej dyspozycji aż 12 koni. Rozpoczęła się gorączkowa praca, wytaczanie taboru, układanie sprzętu na wozach, lecz spokój i znajomość sprawy w takich wypadkach zrobiła korzystne wrażenie na widzach, których przy takiej okazji nie brak zawsze przed remizą strażacką.

Do wytoczonego taboru według kolejności sekcji zaprzęgnięto konie, sprawdzono wszystko na wozach i na rozkaz Naczelnika zrobiono sekcjami zbiórkę.

Krótki raport. Pada ostra komenda „Na wozy wsiąść" i odjazd.

Po przejechaniu 3 ch kilometrów, wozy zatrzymano, poczem dokonano szczegółowych oględzin całego taboru. Jeden z beczkowozów, u którego rama pod beczką była wykonana z drzewa zrzesiałego niestety próby tej nie wytrzymał i rama pękła, reszta taboru była w stanie zadawalniającym.

Po krótkim postoju wyruszono zpowrotem do remizy.

Podczas jazdy tak w jedną stronę, jak i w drugą, mieszkańcy osady z dużem zainteresowaniem i zachwytem przyglądali się tej próbie sprawności strażackiej, nie szczędząc pochwał i uznania pod adresem Zarządu i Korpusu Straży, za ich bezintere-

sowne oddanie się tej sprawie i troskę o dobro tak wzniosłej organizacji, jaką jest Ochotnicza Straż Pożarna, która w tym dniu naprawdę wyglądała nadzwyczaj imponująco.

Edward Matyjek.
Zast. Nacz. O.S.P. w Wąchocku

Z życia naszej organizacji w Łukowej.

Jedyną organizacją na terenie naszej wsi jest Ochot. Straż Pożarna.

„Ochotnicza” — nietylko z nazwy, broń Boże! Kto widział naszych druhów na zbiórce, ćwiczeniach, czy śpieszących na alarm, to czy chciał, czy nie chciał, musiał przyznać, jeśli już nie głośno, to przynajmniej w duchu, że „tu są chęci — tu ochota!“

Pewnie tak jest w istocie! Najlepszym tego do wodem, to wyniki zawodów sportowych, urządzonych dzięki naszej inicjatywie w dniu 3-go maja w Sobkowie, na których zdobyliśmy zespołowo i indywidualnie najlepsze miejsca.

A manewry rejonowe w dniu 1-go lipca w Korytnicy? Niech wynik mowi za siebie — pierwsze miejsce!

Przecież inaczej być nie mogło: gdzie zapał i ochota — z drogi wszelkie trudności i przeszkody! Chociaż ich wiele, łamią je nasi druhowie z uporem i zawziętością. Świadomi swych obowiązków, stają do pracy ochoczo, gotowi zawsze swym trudem, poświęceniem nawet i życia śpieszyć z pomocą tym, nad których głowami zawisła groza nieszczęścia — pożaru.

Tak to jest u nas dzisiaj! Jakże było kiedyś? — no, powiedzmy rok temu? Istniała też straż, a jakże! i też się zwała „Ochotnicza“ — tylko... nie znalazł nikt w niej ochoty do obowiązków, jakie nań spoczywały. Istniała, bo istniała. Mało kto o niej coś wiedział, a jeśli już wiedział — to same rzeczy bardzo, bardzo niełądne, o których przy „obcych” mówi się na ucho.

Któż temu był winien? Druhowie? — ale cóż znowu? Zależni od „steru“, tak pełnili swe obowiązki, tak się garnęli do pracy, jak ster sterował.

Rezultaty? — muszę tu nieco ściszyć, bo przy „obcych” mówi się o tem na ucho. Zadłużenie, idące w setki złotych, zaniedbanie inwentarza, w którym wiele rzeczy widocznie poszło „na rozkurz“, bo dotąd nie można doliczyć się kasków, toporków, pasów (całe szczęście, że sikawka została!) zupełne wyjałowienie kasy, podła opinja wartości bojowych korpusu, wreszcie nieład, wyglądający z każdego zakątka — oto bilans kilkuletniej „pracy“ kierowników naszej organizacji z dnia wczorajszego

Bogu dzięki — już ich niema! — poszli spać!

Dzisiaj organizację naszą prowadzą nowi ludzie. Oceną ich wartości jest ich praca, jej dodatnie wyniki. Włodarzą rok niespełna, a już drużyna umundurowana, przed remizą wspinalnia (coprawda prowizoryczna), w remizie sufit i porządek. W kasie zaczęło tętnić dawno zamarłe życie, długi zmalały do sumy kilkudziesięciu złotych, a drużyna nabrała chęci i zapału do pracy.

Dzięki ludziom dobrej woli, jak p. Szewczyk Jan, Kędzior Andrzej i Kaczor Stanisław, organizacja nasza weszła wreszcie na drogę ku pracy dla dobra społeczeństwa, ku chwale Ojczyzny!

Za ich bezinteresowną, owocną pracę składam w imieniu drużyny serdeczne podziękowania!

Kaluziński Stefan
naczelnik O. S. P.

ODDZIAŁ KOZIENICKI.

Z życia Straży Pożarnej w Nowej Wsi.

Staraniem Zarządu Straży urządzona została w dniu 12.VIII. r. b. zabawa towarzyska wyłącznie na cel powodzian.

Czysty zysk z tej zabawy wyniósł zł. 10, które też w dniu 23 VIII. zostały przekazane do Komitetu Powodziowego w Kozienicach.

Tą drogą zachęcamy wszystkie straże pożarne w naszym powiecie, aby Zarządy straży zorganizowały podobne imprezy na cel powodzian, aby w ten sposób przyjść z pomocą poczynaniom Komitetu Powodziowego, na czele którego stoi nasz p. Starosta Czesław Kowalski, a z drugiej strony przyczynimy się do ulżenia doli powodzian, wśród których nie brak jest i naszej szarej braci strażackiej.

Do czynu więc Druhowie, zachęca Was, wasz druh strażak i rolnik

Józef Krześniak.

Zasiłki z P. Z. U. W.

Przyznane O. S. P. w miesiącu czerwcu 1934 r.
Powiat Iłżecki — O. S. P. Skarżysko Kość. — 480 zł.
Powiat Olkuski — O. S. P. Wola Kalinowska — 580 zł.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Rozwiązanie wierszówki zamieszczonej w Nr. 9 „Życia Strażackiego“ z m-ca września 1934 r.

BA-NIA-LU-KI

Prawidłowe rozwiązanie pierwszy nadesłał Drh. St. Rusinowicz — Sekretarz O. S. P Skarbka Dolna, któremu jednocześnie została przyznana 1-sza nagroda — „Znak korporacyjny“ — Nagroda zostanie wysłana przez Administrację w dniach najbliższych. Drugie rozwiązanie nadeszło od D-ha Edwarda Matyjka z Wąchocka. Nagroda — gra świetlicowa „Lotto“.

LICZBÓWKA

(ułożył Drh. J. Pieńkowski)

1, 2, 3, 4, 5, 4, 6, 5, 7, 8 — 2, 9, 8, 10, 11, 12, 8, 9, 4, 13, 14.
Zamiast wyżej podanych liczb wstawić litery i odczytać zdanie. Rozwiązanie da nam słowa, zrealizowanie których wszystkie Zarządy naszych straży powinny zaliczyć do najpilniejszych.

W celu ułatwienia rozwiązania podajemy wyrazy pomocnicze:
12, 11, 10, 15, 11, 9 — część umundurowania strażaka,
1, 7, 5, 8, 2, 9, 8, 16, 8, 17 — funkcja w Zarządzie Straży.
2, 18, 4, 6, 13, 4 — inaczej bankructwo.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 25.XI 1934 r. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem Redakcji — Kielce, Śniadeckich 15.

Za prawidłowe rozwiązanie Redakcja przeznacza do rozlosowania zbiór podręczników fachowych, jako nagrodę wartości 15 złotych.

OD REDAKCJI.

Na trzydzieści tysięcy członków straży w naszem województwie zaledwie dwóch nadesłało rozwiązanie. Czyżby z pośród tylu korporantów nie znalazło się przynajmniej kilkudziesięciu druhów, którzy rozwiązaliby tak łatwą łamigłówkę.

Wiemy, że bardzo dużo członków straży rozwiązuje łamigłówki, jednak rozwiązań do Redakcji nie nadsyłają, zadawalniając się samym faktem rozwiązania. Niektórzy z tych druhów wstydzą się przesyłać rozwiązania, myśląc zapewnie „a nuż rozwiązałem źle, więc poco przesyłać i zawracać głowę Redaktorowi". Mylą się jednak, myśląc w ten sposób. Pamiętajmy, że każdego z nas winna cechować nietylko odwaga w pracy bojowej w walce z żywiołem, lecz i odwaga cywilna w życiu codziennem i towarzyskiem, a przedewszystkiem pewność siebie, że to co robimy, to robimy dobrze, bo do dobrego dążymy.

A więc śmiało do pracy, Druhowie. Czekamy na wasze rozwiązania.

J. P.

ODPOWIEDŹ: Dh E. Matyjek. Owszem prosimy. Rebusy słupkowe, kwadratowe w różnych linijkach.

Od Administracji.

Z przyczyn od nas niezależnych niniejszy numer „Życia Strażackiego" byliśmy zmuszeni wydać ze znacznem opóźnieniem, za co też przepraszamy naszych Szanownych Czytelników.

Z uwagi na napotykane trudności finansowe prosimy jednocześnie o wpłacenie możliwie w jaknajkrótszym czasie na P. K. O. Nr. 63.090 przypadającej należności za prenumeratę „Życia Strażackiego" za rok 1934.

Zwłoka w opłaceniu grozi wydawnictwu naszemu nieregularnością drukowania lub zawieszeniem wydawania.

WYDAWCY.

KOMUNIKAT.

Posiedzenie Rady Kieleckiego Okręgu Wojewódzkiego.

W dniu 2 grudnia rb, w sali Portretowej Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, o godz. 10 ej odbędzie się posiedzenie Rady Okręgu Kieleckiego z następującym porządkiem obrad:

1) zagajenie, 2) stwierdzenie listy obecności, 3) wybór prezesa Rady Okręgu, 4) sprawozdania z działalności Okręgu za I kwartał 1934 r. (okres przejściowy), 5) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 6) dyskusja, 7) wybór jednego członka Zarządu Okręgu Wojewódzkiego, 8) 10 cio lecie Okręgu Kieleckiego, 9) wnioski. Wnioski na Radę Okręgu winny być zgłoszone do Zarządu Okręgu do dnia 25 listopada rb.

Konferencja Prezesów Oddziałów Powiatowych.

W dniu 17 listopada r. b., o godzinie 9-ej, w lokalu Kieleckiego Okręgu w Kielcach, Śniadeckich 15, odbędzie się konferencja Prezesów Oddziałów Powiatów z następującym porządkiem obrad:

1) zagajenie i referat „Zadanie i obowiązki organizacyjne Oddziałów Powiatowych",
2) referaty: „Nadzór straży w świetle ustawy przeciwpożarowej" i „Gospodarka finansowa Oddziałów Powiatowych",
3) prace kulturalno-oświatowe,
4) wyszkolenie i zaopatrzenie straży,
5) wytyczne prac rok 1935-36,
6) dyskusja,
7) 10-lecie Okręgu Kieleckiego,
8) wnioski.

Zarząd Okręgu uprasza wszystkich Prezesów o przybycie na konferencję w mundurach korporacyjnych

BOLESŁAW PRUS
ur. 1847 um. 1912.

Polscy arcymistrze słowa o pożarach.

POŻAR NA WSI.

(Dokończenie).

Wtem potrąciła mnie jakaś dziewczyna, biegnąca do chaty. Usłyszałem brzęk wybitych szyb, a gdy nagły wiatr odgarnął tuman dymu, zobaczyłem ją w oknie, tak silnie pochyloną do wnętrza izby, że widać było jej nieumyte nogi.

„Co ty robisz warjatko? — krzyknąłem — tam już jest trup, nie dziecko..." — „Jagna! chodzi tu!..." — zawołano z tłumu.

Pułap zapadł się, aż iskry sypnęły do nieba. Dziewczyna znikła w dymie, a mnie pociemniało w oczach.

„Jagna!..." — powtórzył lamentujący głos.

„Zara!.. zara!..." — odpowiedziała dziewczyna, przebiegając koło mnie zpowrotem.

Z wysiłkiem dźwigała w ręku chłopca który, obudziwszy się, wrzeszczał wniebogłosy.

— Więc dziecko żyje? — spytałem.

— Jak najzdrowsze.

— A dziewczyna... czy to jego siostra?

— Gdzież tam! — odparł — zupełnie obca; nawet służy u innego gospodarza i ma najwyżej piętnaście lat.

— I nic się jej nie stało?

— Opaliła sobie chustkę i trochę włosów. Idąc tu, widziałem ją: skrobała przed sienią kartofle i coś sobie nuciła fałszywym głosem. Chciałem jej wyrazić moje uznanie, nagle jednak przyszły mi na myśl jej dziki zapał i mój rozsądny takt wobec cudzego nieszczęścia, i takt mnie wstyd ogarnął, że nie śmiałem do niej przemówić ani wyrazu... My już tacy!... — dodał i począł szpicrutą ścinać rosnące przy drodze badyle.

Na niebie zaczęły się pokazywać gwiazdy, i chłodny wiatr przyniósł od stawu rehotanie żab i kwilenie zabierających się do snu ptaków wodnych. Zwykle o tej porze obaj układaliśmy projekty na przyszłość, lecz dziś żaden ust nie otworzył. Zato zdawało mi się, że dokoła nas szepcą krzeki:

— Wy już tacy!...

„Życie Strażackie” ukazuje się 1-go każdego miesiąca.

ZASTRZEŻENIA REDAKCYJNE:	WARUNKI PRENUMERATY:
Rękopisy bez podpisu i adresu Autora nie są uwzględniane.	Prenumerata roczna „Życia Strażackiego”, łącznie z przesyłką wynosi:
Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.	rocznie zł. 3.50 — półrocznie zł. 1.80.
Rękopisy uważane są jako bezpłatne.	Cena pojedyńczego numeru — 30 gr.
Przedruk artykułów dozwolony jedynie z podaniem źródła.	

CENA OGŁOSZEŃ: strona — 100 zł., 1/2 strony — 50 zł., 1/4 strony — 30 zł., 1/8 strony — 16 zł., 1/16 strony — 10 zł.

Komitet Redakcyjny i Wydawca: Zarząd Okręgu Kieleckiego Związku Straży Pożarnych R. P.

Redakcja i Administracja — Kielce, ul. Śniadeckich 15, telefon 15-14, Konto P. K. O. Nr. 63.090.

Redaktor odpowiedzialny: ALEKSANDER NIEDBALSKI. Zakł. Druk. Sejm. Radom. i S-ki